

ks. dr Tadeusz Michałek SCJ

WYZWANIA DLA SERCAŃÓW W ZMIENIAJĄCEJ SIĘ RZECZYWISTOŚCI XXI WIEKU

Spojrzenie na przeszłość dostarcza cennych informacji o tym, co już się dokonało, ale niesie z sobą także przesłanie ku przyszłości. W sensie negatywnym uczy omijania jej błędów i zafałszowań. W sensie pozytywnym może skutecznie inspirować i zachęcać do dalszego trudu i kontynuacji tego, co w niej najlepsze. W historii Prowincji Polskiej są blaski i cienie, rzeczy, których nie chcielibyśmy powtarzać, ale w znacznej większości są te, które z radością zatrzymujemy w naszej pamięci i, co najważniejsze, pragniemy twórczo rozwijać. W tym znaczeniu refleksja o przeszłości ma swój głęboki sens.

Trzeba jednak w naszej refleksji pójść nieco dalej. Jak zagospodarować ofiarowany nam nowy czas – czas, który wciąż się odsłania? Dobrą inspiracją jest dokument będący syntezą XXI Kapituły Generalnej naszego Zgromadzenia *Sercanie w misji. Otwarte i solidarne serce. Ku nowej cywilizacji miłości*¹. Już sam tytuł trafnie przybliża jego najgłębszą treść i znaczenie. Czytamy w nim między innymi: „Ojciec Leon Dehon założył Zgromadzenie, aby odpowiedzieć na wyzwania swego czasu, szczególnie niesprawiedliwość, którą dostrzegał w społeczności. Dzisiaj jesteśmy powołani do podjęcia tej początkowej wrażliwości, tak aby odpowiedzieć na nowe wyzwania naszego czasu. Dynamiczna pamięć przeszłości jawi się jako źródło nowego życia na przyszłość” (nr 1). Już wezwanie najwyższej władzy Zgromadzenia zachęca nas do analizy naszego sercańskiego „teraz”, przeżywanego w kontekście polskiego Kościoła i ludzkiej społeczności. To „teraz” jest ciągłym darem kochającego Boga, który winniśmy całkowicie zaafirmować.

Mamy nade wszystko w pełni odkrywać i pogłębiać charyzmat Zgromadzenia, pochodzący do Założyciela, abyśmy następnie realizowali jego

głębie, jego żywotność dla nas samych, a przez to dla Kościoła i współczesnego świata. Charyzmat Zgromadzenia wyrażają słowa: sercanie mają być w świecie „prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie” (RŻ, nr 7). Warto zasygnalizować, że słowa te są reminiscencją soborowej nauki o miejscu i roli Kościoła we współczesnym świecie, o jego dialogu i relacji do zniekanej ludzkości. Kościół Chrystusowy w czasach współczesnych ukazując nam nowe i dynamiczne horyzonty dialogu ze światem, ma w nim pełnić rolę Chrystusa, który kroczy po ludzkich drogach, niosąc człowiekowi dar odkupienia.

Jeśli chcemy mówić o nowych wyzwaniach i oczekiwaniach świata XXI wieku, nie można pominąć przywołania naszego podstawowego celu i istoty naszej w nim obecności: „być prorokami miłości”. Wszelkie zaangażowanie bowiem, manifestowanie swej obecności musi poniekąd wyrastać z tego podstawowego celu, wyznaczanego przez charyzmat Założyciela.

Wyzwania świata

Twórczy dialog ze światem wymaga przede wszystkim uświadomienia sobie, jaki jest ten świat początku XXI wieku, jakie są jego braki, bolączki, osiągnięcia i nadzieje. Wyzwania płyną z tego, co on ma w sobie negatywnego, ale także wyrastają z tego, co świat ma w sobie pozytywnego, z jego poszukiwania nowoczesności i rozwoju.

Elementy negatywne – dla ich ukazania można by zgromadzić całkiem sporą bibliotekę. Istnieje bowiem wiele publikacji ukazujących obecną, niepokojącą i destruktywną, sytuację egzystencjalną człowieka. Takie pojęcia i określenia naszych czasów jak: epoka wielkich totalitaryzmów, wynaturzeń, barbarzyństwa, terroryzmu, wyzysku, globalnego neokolonializmu – to tylko niektóre spośród w nich używanych. Nowe zagrożenia dla człowieka jawią się na licznych płaszczyznach: od naruszenia ekologicznej równowagi ziemskiego globu (naturalnego środowiska człowieka) do naruszenia delikatnej antropologicznej tkanki, która kształtuje samego człowieka i jego wszelkie relacje do innych ludzi. Istnieje wiele obszarów życia, które niepokoją. Chodzi nie tylko o skutki wielkich systemów społeczno-politycznych, o ich zbrodnie, ale także o wszelkie pęknięcia indywidualne i społeczne. Dotyczą one sfery poznawczo-wo-

litywnej i wszystkich relacji interpersonalnych. Wyrazem ich są różne formy niesprawiedliwości, wyzysku, zniewolenia. Niepokoi bezduszność i zimna kalkulacja w samym procesie globalizacji.

Rozchwianiu uległa ludzka społeczność, zwłaszcza jej podstawa, którą jest instytucjonalne małżeństwo i rodzina. Coraz odważniej propaguje się i kształtuje poglądy, a także wzorce wychowawcze obojętne wartościom religijnym i moralnym. Ludzkość doznaje swoistej dehumanizacji, lęku przed przyszłością², a człowiek wciąż poszukuje wewnętrznej równowagi i pełnej egzystencjalnej afirmacji, pragnie szczęścia.

Rozwiązanie podstawowych dylematów egzystencjalnych było już istotnym problemem dla starożytnych myślicieli, pragnących dać ludziom klucz do zrozumienia siebie, do osiągnięcia upragnionej harmonii i poczucia szczęścia. Tym dążeniem w dużej mierze kierowała się jakże bogata myśl filozoficzno-teologiczna wielkiego Augustyna, który receptę na pełnię człowieczeństwa dostrzegał w poznaniu tajemnicy Boga i swej duszy. Droga do Boga wiedzie poprzez prawdę i jej kontemplację w sobie i świecie.

Czasy średniowieczne i nowożytne także poszukiwały i poszukują remedium na wszelkie pęknięcia w łonie ludzkości, jak i w samym sercu człowieka. W czasach nowożytnych pojawił się jednak nowy rodzaj refleksji i poszukiwania recepty na pokonanie wszelkich dylematów człowieka – ich rozwiązania należy szukać w obszarze ludzkiej immanencji, w tym, co rodzi się i objawia w samym człowieku (w jego autodeterminującej się świadomości, w intuicji własnej wielkości). Jest to swoiste dążenie do antropologii bez Boga i bez Chrystusa (por. *Ecclesia in Europa*, nr 9). Przejawia się on w różnych formach deifikacji i apoteozy człowieka³.

Konsekwencją takiego antropocentrycznego ukierunkowania będzie stechniczowana, postmoderzystyczna i zlaicyzowana rzeczywistość. I oto dotykamy istoty problemu czasów, które przeżywamy. Człowiek bez ograniczeń zaufał swym kreatywnym możliwościom poznawczym, woli tywnym, emocjonalnym. Dostrzegamy, że pragnienie „uczynienia sobie ziemi poddanej” (zadanie otrzymane od samego Stwórcy) nie sprzęgło się z duchowym rozwojem, z podjęciem prawdziwie sokratejskiej, a jeszcze bardziej ewangelicznej, wizji człowieka i jego rozwoju. Postęp ludzkości kroczy po linii doskonalenia doczesności. Niejednokrotnie nie dostrzega lub nie chce uwzględnić kształtowania kultury duchowej, etycznej, per-

sonalistycznej. Ma to swoje wyraźne konsekwencje w cywilizacyjnym nachyleniu, które jest wyraźnie pragmatyczne, utylitarne.

W tendencji kulturowej, a więc na polu nauki, literatury, filozofii i teologii potęgą „rozdającą karty” jest wciąż obecny i żywotny i zarazem nieuchwytny postmodernizm. To coś więcej niż tylko ruch filozoficzny, gdyż jest on głęboko kulturowy i cywilizacyjny. Pragnie podporządkować sobie człowieka i nadać mu swoisty antyfundamentalistyczny i antyobiektywistyczny kierunek rozwoju. Ten nurt kulturowy sprzyja relatywizacji wszelkich wartości – niczym Einsteinowska teoria względności, ale przeniesiona w świat ducha, w świat poznania i wyborów. Człowiek jest zdeterminowany przez nieuchronne procesy rozwojowe, podlega ciągłej kulturowej ewolucji, która staje się poniekąd prawem rozwoju całej sfery antropologicznej. Tej ewolucji jednostka ślepo się poddaje. Staje się ona prawem rozwoju sfery ludzkiego ducha. Nie istnieje zatem nic stałego i godnego człowieka, co stanowiłoby punkt odniesienia dla jakichkolwiek egzystencjalnych bolączek ludzkości. Ponadto, w imię postmodernistycznego, laickiego rozwoju, nawet nie wypada wierzyć w to, co niezmiennie, trwałe i wieczne⁴. Przyjęte w nim prawo zakłada niemożność odwołania się do czegokolwiek, co stanowiłoby trwałą zręb wartości kulturotwórczych, a tym samym człowiekotwórczych. Efektem kulturowych abstrakcji jest pogląd, że sam człowiek tworzy wartości urastające do rangi „twórcy”. Tylko on autodeterminuje siebie, określa dobro i zło, ustanawia własny porządek ocen i wartościowań, wszelkiego rzekomego ładu i relacji międzyludzkich⁵. Może określać zasady wszystkich interpersonalnych odniesień. Drugi człowiek staje się nie podmiotem, ale przedmiotem relacji.

Oto tylko krok dzielący człowieka od pokusy wyciągnięcia ręki w kierunku „drzewa poznania dobra i zła”, gdyż „poznać” w języku biblijnym oznacza panować, nazywać po imieniu. Tymczasem człowiek nie posiada władzy nad absolutem dobra i zła, to nie on tworzy ten podstawowy fundament aksjologiczny. Oto kulturowa apoteoza odwiecznej pokusy ustanawiania własnych praw, sięgania nawet po prawo decydowania o powstaniu życia, kierowania nim i jego kresu. *Katechizm Kościoła Katolickiego* nazywa tę postawę „oszustwem Antychrysta”, gdyż człowiek stawia się na miejscu Pana Boga i tworzy własne wartości⁶. A przecież „stworzenie bez Stworzyciela zanika” (LG 36). To jest negatywna strona

rzeczywistości, która wyzwala myśl, inspiruje i mobilizuje chrześcijan, w tym i nas – sercanów, do stosownego działania.

Zasadniczym wyzwaniem jest postawienie tamy dalszemu konstytuowaniu się kultury, cywilizacji i wszelkich obszarów myśli, które „gubią człowieka”, odrywają go od transcendentnych korzeni i kierują w stronę absurdu ślepej samowoli.

Trzeba jednak wskazać także na pozytywne elementy rozwoju ludzkości takie jak: znaczący rozwój nauki, techniki, informatyki, komunikacji, udoskonalenie życia, wykorzystywanie zasobów naturalnych ziemi, ogromne zdobycze na polu medycyny; większa świadomość, że ludzkość jest skazana na trud budowania jedności i ogólnościowych instytucji broniących godności człowieka, świadomość, że wszyscy ludzie stanowią jedną rodzinę, a ziemia jest wspólnym domem, o który trzeba się troszczyć. Pozytywna jest oddolna wrażliwość na wartości humanitarne, religijne, moralne; rozwój organizacji dobroczynnych, wolontariatu, większa wrażliwość na ludzką biedę i różne formy niesprawiedliwości.

Wyzwania dla sercanów

Wobec sytuacji współczesnego świata i ludzkości na progu XXI wieku trudno jest jednoznacznie wskazać i określić wyzwania dla księży sercanów. To, co negatywne i pozytywne w przeżywanej rzeczywistości świata, daje jednak pewne drogowskazy i kierunki.

Świat, człowiek potrzebuje podstaw nowej duchowości, antropologii, która otworzy go na pełnię wolności, na nieskończone wartości transcendentne, a nie takiej, która zamyka go w swym egoistycznym autodeterminizmie. W tym sensie winniśmy, poprzez teologiczną twórczość, osobiste życie i całość działań pastoralnych, wzbudzać potrzebę nowej antropologii i kultury personalistycznej, czyli kultury, która tworzy człowieka w prawdzie osobistego życia i otwiera na w pełni ludzkie relacje do bliźnich. Tak jak zasadniczą przyczyną współczesnych problemów i zagubienia jest humanizm bez integralnej prawdy o człowieku (oderwanym od Boga), tak też budowanie „nowego świata” winno się stale rozpoczynać od kształtowania fundamentów pod prawdziwy humanizm, który nie alienuje człowieka od świata, jego duchowej głębi, nie odrywa go od Boga, przez co otwiera go na prawdziwą relację do innych ludzi.

Dlatego też księży sercanie, w wielkiej rodzinie uczniów Chrystusa, mają także jakąś rolę do spełnienia. Rolę tę, wobec wyzwań współczesności (tej w świecie, ale również w Polsce i tam, gdzie sięgają dzieła apostołskie naszego Zgromadzenia), widziałbym na dwóch zasadniczych płaszczyznach: duchowej i apostołskiej.

Całe życie, wyrastające z konsekracji zakonnej, życie wspólnotowe winno być znakiem innej rzeczywistości, braterstwa i komunii między ludźmi. Chodzi o znak kulturowy, osobowy, chodzi nade wszystko o personalistyczny wymiar kultury (a zatem o taką kulturę, która integralnie pojmuje i kształtuje człowieka). Tym znakiem nie można być bez głębokiego życia religijnego, duchowego, bez stałej i coraz bliższej więzi z osobowym Bogiem – Miłością. Pozytywnie, twórczo przeżywana konsekracja zakonna jest znakiem osobowym, znakiem tego, że człowiek w pełni się realizuje tylko w odniesieniu do Boga jako osobowego fundamentu ludzkiego bytu.

Dlatego też współczesny człowiek potrzebuje autentycznych świadków rzeczywistości boskiej – tego, że Bóg prawdziwie jest, że istnieje, że jest Miłością kształtującą rzeczywistość kosmiczną i nade wszystko ludzką. Tę fundamentalną potrzebę egzystencjalną przywołuje encyklika Jana Pawła II *Redemptor hominis*, mówiąc, że człowiek czuje się niespokojny, dopóki nie objawi mu się miłość, dopóki jej w pełni nie zawierzy.

Życie konsekrowane ma objawiać ten zbawczy dynamizm. Wyrasta on z ewangelicznego nakazu Jezusa: abyśmy byli solą ziemi, światłem świata, abyśmy nie ukrywali go pod korcem. Ową świecą lampą winien być nasz integralny styl życia w Bogu, z Nim i dla Niego, styl życia – aczkolwiek ludzki, a nie anielski – niemniej będący świadectwem, że On jest dla nas żywą i autentyczną rzeczywistością, dla której warto oddać życie. Światu, który częstokroć żyje „jakby Boga nie było”, nasze życie zakonne głosi i świadczy, że On jest Bóg. Taki styl życia to poniekąd wyzwanie dla samego świata, swoista interpelacja, albowiem wobec autentycznych świadków Ewangelii, świadków duchowości kontemplacji świat do końca i na zawsze nigdy nie będzie obojętny.

To na podstawie rzeczywistej i głębokiej duchowości kształtowały się zręby kultury chrześcijańskiej, wszelki pozytywny wzrost na przestrzeni jej dziejów. I choćby z tego powodu na pewno dzisiaj nie jesteśmy zdeterminowani do określania „naszego teraz” mianem kultury post-

chrześcijańskiej! Chrześcijaństwo ma jeszcze przed sobą wielką i długą przyszłość, gdyż istnieje wiele obszarów zniewolenia ludzkości.

Mówiąc o roli sercanów, trzeba z powagą stwierdzić, że i my w swej części możemy przyczynić się do kształtowania nowej ludzkości poprzez autentyczne, integralne życie duchowe, poprzez wierną realizację naszego charyzmatu. A my wiemy, co oznacza żyć pełnią zakonnej konsekracji w pluralistycznym świecie, który w prymacie wartości duchowych dopatruje się tylko jednego ze sposobów na życie. Zawsze i pomimo wszelkich niesprzyjających okoliczności mamy wierzyć w to, że życie autentyczną obecnością Tego, który jest Miłością, nie jest tylko jednym z pięknych kwiatów w kolorowym ogrodzie, ale jest zasadniczą glebą, z której wyrasta i którą żywi się każdy kwiat.

Oto nasze pierwsze, bodaj najważniejsze zadanie wobec wyzwań współczesności: dać ludziom poznać Miłość Boga, bez której człowiek nie wie, kim jest, do czego dąży i czego oczekuje (por. RH). Oto przez życie konsekrowane, prawdziwie braterskie, które musi stawać się życiem mistycznym i z niego wyrastać, sercanie mają budzić w człowieku głód Transcendencji, głód Boga. Mamy tak bardzo być „jedno z Jezusem”, aby świat uwierzył, że Ojciec Go posłał, by ludzkość uwierzyła, iż miłość może być prawem jej duchowego, etycznego i kulturowego rozwoju. Oto człowiek może zdobyć się na miłość uczynną, ofiarną, może jej prawdziwie poszukiwać.

Drugi obszar odpowiedzi na wyzwania, które stawia przed nami XXI wiek, to liczne działania apostołskie. Są one naturalną konsekwencją duchowości zakonnej, kontemplacji Boga Miłości. Ojciec Leon Jan Dehon otrzymał łaskę połączenia w integralny związek wewnętrzny mistyki z apostołskim trudem. Albowiem „jako sercanie w misji – czytamy w dokumencie syntezy XXI Kapituły Generalnej – pragniemy na początku trzeciego tysiąclecia wyjść naprzeciw braciom i siostram, do świata, który nas potrzebuje (...), ogarniętego globalizacją, zeświecczonego, zubożałego”⁷⁷.

Wiele wymiarów apostołskiej troski i dzieł sercańskich zostało już wskazanych i omówionych. Dostrzegamy ich konieczność i aktualność, ale czy one wpiszą się na stałe w repertuar sercańskich dzieł apostołskich, tych dzieł, które wychodzą naprzeciw człowiekowi i odpowiadają na jego współczesne interpelacje?

Na pewno wiele z nich zmieni się w zewnętrznej formie, ulegnie modyfikacjom; z pewnością pojawią się nowe, gdyż taki kreatywny dynamizm sercańskiego apostołstwa wynika z samej natury charyzmatu

miłości, ale jest także nazwany w *Regule życia Zgromadzenia*. „Życie obłajki, wzbudzone w naszych sercach przez darmo daną miłość Chrystusa, upodabnia nas do obłajki Tego, który z miłości oddał się całkowicie Ojcu i lu-dziom... Uwrażliwia nas ono na wezwanie, które kieruje On do nas poprzez wydarzenia małe i wielkie oraz ludzkie oczekiwania i dokonania (35). Wiemy, że świat dzisiejszy przepojony jest ogromnym wysiłkiem zmierzającym do wyzwolenia; z tego, co rani godność człowieka i zagraża urzeczywistnianiu jego najgłębszych aspiracji, a więc prawdy i sprawiedliwości, miłości i wolności (36)”.

Potrzeba tylko odwagi i determinacji w ich podejmowaniu. Potrzeba mądrości i roztropności w ich rozeznaniu i twórczym rozwijaniu, aby zawsze widzieć czy ma się siłę na wykończenie rozpoczętego dzieła. Niemniej ewangeliczna zasada roztropności nie tyle jest hamulcem rozwoju i odpowiadania na apostołskie potrzeby, co raczej uznaje podstawowe prawo wspólnoty Kościoła, w którym istnieje wiele charyzmatów, w którym „Duch wieje, kędy chce”, inspirując także innych chrześcijan do aktywnych działań po linii duchowości miłości ofiarnej. Ważne jest to, aby nasze sercańskie życie było czytelnym znakiem tej miłości ofiarnej, która staje się także, z uwagi na immanentną obecność miłości Jezusa, zadośćuczynieniem za grzechy świata.

Biorąc pod uwagę realne potrzeby i problemy, oczekiwania współczesnego człowieka, trzeba powiedzieć, że istotą wszelkich apostołskich działań podejmowanych przez księży sercanów winno być wychodzenie naprzeciw najgłębszym ludzkim aspiracjom. Warto zastanowić się czy te, które już realizujemy (duszpasterstwo parafialne, rekolekcyjno-misyjne, misje *ad gentes*, troska o chorych, formacja świeckich dehonianów, duszpasterstwo młodzieży, praca na polu kultury, nauki, pomoc socjalna młodzieży, duszpasterska opieka nad przedsiębiorcami, różne formy posługi charytatywnej i inne), posiadają ten twórczy dynamizm miłości, czy odpowiadają w pełni na najgłębsze potrzeby ludzi, zwłaszcza na potrzebę pełnej afirmacji swego życia w perspektywie duchowości Miłości Bożej, duchowości tak czytelnej w różnych formach kultu Bożego Serca – duchowości, która ludzką rzeczywistość przemienia w cywilizację miłości?

W tym sensie mamy i my – sercanie być znakiem nadziei, do której zachęca nas adhortacja *Ecclesia in Europa* (nr 38). Jako osoby konsekro-

wane winniśmy „przywracać nadzieję ubogim” (nr 86), otaczać opieką bezrobotnych (nr 87), dostrzegać ludzi słabych i chorych (nr 88), ukazywać właściwą hierarchię wartości ziemskich (nr 89), głosić integralną prawdę o małżeństwie i rodzinie (nr 90-94), służyć obronie ludzkiego życia (nr 96). Jakże zachęcające są w tym kontekście słowa Jana Pawła II: „Kościele w Europie! Przyjmij z nowym entuzjazmem dar miłości, którą twój Pan Ci ofiaruje i do której Cię uzdalnia (...). Bądź Kościołem błogosławieństw (...), bądź ubogi i przyjacielski” (nr 104).

Nie ulega wątpliwości, że pełne i konkretne realizowanie aktualnych form apostołstwa sercańskiego (choć nie tylko sercańskich) odpowiada na wiele konkretnych potrzeb ludzkich. Trzeba jednak robić wszystko, aby forma nie utraciła żywotnej treści, aby ogarnięci duszpasterską czy apostołską opieką ludzie XXI wieku z łatwością odczytali ukryte i inspirujące przesłanie o nieskończonej miłości Boga, która oddaje się człowiekowi i kształtuje jego rzeczywistość, która świat przemienia po linii atrybutów królestwa Bożego, królestwa Serca Jezusowego.

Nasze sercańskie apostołstwo ma zatem być mocno uwrażliwione na wszelkie obszary ludzkiej nędzy i zagubienia, czyli na wołanie tych, którzy najbardziej potrzebują miłości. Oczekują tego, nawet nie wyrażając swej interpelacji, co wyrasta z ducha ofiarnej miłości apostołskiej z naszej strony. Istotą apostołstwa winno być spieszenie z darem Bożej miłości, pochylającej się nad człowiekiem i oddanej mu aż do przelania krwi, do całkowitego i „bezinteresownego daru z siebie”, jak to uczynił Ten, któremu na krzyżu „przebito i otwarto bok”. Poprzez taki dar z siebie ostatecznie to sam Jezus objawi się ludziom, objawi kreatywne moce swego Królestwa, a my dotkniemy głębi i tajemnicy słów „być prorokami miłości”.

Przypisy

- ¹ „Informator SCJ” 4(2003), s. 289-304 (tłum. z włoskiego ks. Adam Włoch SCJ).
- ² Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja *Ecclesia in Europa*, nr 8-17. Ten papieski dokument rysuje panoramę aktualnych zawirowań i problemów.
- ³ Por. T. Michałek, Kontekst filozoficzno-kulturowy współczesności, „Sympozjum”, nr 1(9)2002, s. 7-30.
- ⁴ Por. A. Szahaj, Co to jest postmodernizm, „Etos” 33-34(1996), s. 77-78; A. Bronk, *Krajobraz postmodernistyczny*, dz. cyt., s. 85-89; T. Michałek, art. cyt.

- ⁵ Por. J. Życiński, *Wiara chrześcijańska w dialogu z kulturą współczesną według Jana Pawła II*, „*Etos*” 41-42(1998), s. 138-140; tenże: *Misja Kościoła w kontekście współczesnych przemian kulturowych*, w: *Teologia, kultura, współczesność*, Tarnów 1995, s. 140-141.
- ⁶ Polega to na tym, że człowiek oddaje cześć swoim wytworom, myślom i ideom. Mówi o tym Katechizm Kościoła Katolickiego w kontekście ostatniej próby Kościoła:
- 675 Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących. Prześladowanie, które towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię, odsłoni „tajemnicę bezbożności” pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy. Największym oszustwem religijnym jest oszustwo Antychrysta, czyli oszustwo pseudomesjanizmu, w którym człowiek uwielbia samego siebie zamiast Boga i Jego Mesjasza, który przyszedł w ciele.
- 676 To oszustwo Antychrysta ukazuje się w świecie za każdym razem, gdy dąży się do wypełnienia w historii nadziei mesjańskiej, która może zrealizować się wyłącznie poza historią przez sąd eschatologiczny. Kościół odrzucił to zafalszowanie Królestwa, nawet w formie złagodzonej, które pojawiło się pod nazwą millenaryzmu, przede wszystkim zaś w formie politycznej świeckiego mesjanizmu, „wewnętrznie perwersyjnego”.
- ⁷ „*Informator SCJ*” 4(2003), s. 290.